PRZEDPŁATA miesięcznie:
w Radomiu 2 korony
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy lub jego miejsce:
I-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Niedziela 30 lipca 1916 roku. № 166.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 29 b. m. **Na froncie rosyjskim:** Nieprzyjaciel podjął wczoraj znowu ataki na rozległym odcinku frontu. Na południe od Dniestru napór rosyjski powstrzymany został na wschód od Tłumacza. Na płd.-wschód i zachód od Monasterzysk nieprzyjaciel w dzień i w nocy prowadził do szturmu swe kolumny, atakujące front wojsk austro-węgierskich i niemieckich; został wszędzie odparty. Przedpole zasłane jest trupami i ciężko rannymi Rosjanami. — Również rozbiły się wszelkie próby nieprzyjaciela przedarcia się pod Zwiniaczami.

Na zachód od Łucka wojska sprzymierzone odzyskały znaczną część utraconego wczoraj terenu. Między Turją a koleją z Równa do Kowla obrońcy, stojący jeszcze przed Stochodem, po odparciu kilku natarć, cofnięci zostali za rzekę. Podjęty dziś rano masowy atak rosyjski na północo-zachód od Sokula rozbił się wśród wielkich strat nieprzyjaciela.

Na froncie włoskim: Położenie niezmienione. Na południo-zachód od Paneveggio odparto atak nocny.

Na froncie bałkańskim: Nad dolną Vojusą wzmożona działalność bojowa.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 28 b. m. **Na froncie rosyjskim** Rosjanie ponowili ataki wielkiemi siłami na front armji ks. bawarskiego, 6 razy daremnie szli do szturmu wczoraj popołudniu na front Skrobowa—Wygoda z dwoma korpusami. Dalsze ataki w toku. Na północo-wschód od Lackowicz straty nieprzyjaciela były bardzo ciężkie.

Na froncie fancuskim: Patrol niemiecki w natarciu w okolicy Neuvechapelle wziął 30 jeńców, w tem 3 oficerów, oraz 2 karabiny maszynowe. Po ogniu angielskim na północ od Sommy, wzmożonym do największej siły, nastąpiły w ciągu popołudnia silne ataki, które pod Pozieres oraz kilkakrotnie pod laskiem Fruveaux i na północo-wschód stamtąd złamały się zupełnie przed naszemi pozycjami. W Longueval i w lasku Delville doprowadziły doprowadziły do zażartych walk wręcz, ale także tu nieprzyjaciel nie może się pochwalić żadnym sukcesem. Na południe od Sommy odparto natarcia nieprzyjacielskie granatami ręcznymi. — Przedsięwzięcia francuskie przeciw fortowi Thiaumont pozostały bez skutku.

Na froncie bałkańskim. Na północo-zachód i na północ od Wodeny rozegrały się mniejsze potyczki na przedpolu pozycji bułgarskich, obfite w straty dla nieprzyjaciela.

Angielskie warunki aprowizacji Polski.

Londyn. (BK.) B. Reutera donosi: W odpowiedzi na odezwę posła amerykańskiego do wszystkich wojujących państw celem doprowadzenia do zgody w sprawie pomocy dla Polski, Grey oświadczył, że Anglja pragnie raz na zawsze uregulować sprawę dowozu środków żywności dla całego obsadzonego przez nieprzyjaciela terytorjum i dlatego stawia następującą ostateczną propozycję:

Jeżeli rządy austro węgierski i niemiecki w obsadzonych przez ich armje ziemiach zechcą pozostawić ludności wszystkie plony ziemne, żywy inwentarz, wszystkie środki żywności, wszelkie zapasy paszy i środków nawozowych na tych obszarach się znajdujące, jeżeli na terytorja te zechcą dopuścić neutralnych, wybranych przez prezydenta Stanów Zjed., którzyby, obdarzeni rozległemi pełnomocnictwami, czuwali nad rozdziałem środków żywności między ludność, a jeżeliby zaszła potrzebą, istniejące w jednej okolicy zbyteczne zapasy przewieźli do innej, gdzie ich brak, jeżeli prezydent Stanów Zjed. obejmie wybór tych neutralnych urzędników, wówczas rząd angielski ze swej strony użyczy im wszelkiej pomocy i dopuści, aby dowieźć wszelkie środki żywności do tych okolic, gdzie ich brak, aby istniejące w kraju zapasy uzupełnić i zapewnić ludności odpowiednie wyżywienie.

Jeżeliby ta propozycja została odrzucona, albo jeśliby Niemcy lub Austro-Węgry nie dały odpowiedzi przed zaczęciem żniw w obsadzonych terytorjach lecz dalej zwlekały z urzędowem ustaleniem jasnego stanowiska względem tego dzieła pomocy, wówczas rząd angielski będzie je uważał za odpowiedzialne za każde życie cywila, zgasłe skutkiem niedostatecznego wyżywienia w każdem terytorjum, obsadzonem przez armje państw centralnych, żądać będzie takiego odwetu, jaki będzie można osiągnąć bronią sprzymierzonych albo przez opinją publiczne w świecie neutralnym.

Jasnem jest, że jeżeli ten projekt ma być skutecznie przyprowadzony, nie należy tracić czasu. Nowe zbiory będą wkrótce ukończone. Jeżeli plan powyższy ma przynieść jakąś korzyść ludności okupowanych ziem, to owoce zbiorów muszą być poddane pod kontrolę neutralnych, zanim zostaną użyte przez poddanych Niemiec i Austro-Węgier.

Sazanow i Stürmer.

O ustąpieniu Sazanowa różne dochodzą głosy ze strony rosyjskiej. Jedne zarzucają mu, że nie umiał pokierować stosunkiem do Rumunji i Bułgarji, nie brak i takich, które uważają go za głównego sprawcę dzisiejszej wojny, a nawet włoska „Corriere" bez ogródek nazywa Sazanowa twórcą polityki wojennej przeciw państwom centralnym; stąd niektórzy widzą w jego upadku wzrost dążeń pokojowych w Rosji.

Jakiekolwiek byłyby te przyczyny jego upadku, nie ulega kwestji, że polityka Sazanowa nie osiągnęła tych korzyści, których się Rosja po niej spodziewała. Słowianofilizm, ideowy klin, wbijany bezustannie w stosunki bałkańskie i austrjackie, nietylko że nie rozbił Austrji, ale nawet wywołał reakcję ze strony Bułgarji, która po stronie państw centralnych dzielnym swym orężem wyrąbuje grób w twardej, jakby się zdawało, skale słowianizmu. Prawosławna Rumunja dąsa się i mimo pokus, jakich jej Sazanow nie szczędził, czeka do tej pory jeszcze na „swoją chwilę". Nie wspominamy o fiasku polityki rosyjskiej w stosunku do Polski. Zaś sojusz rosyjsko-japoński, rzekomy sukces polityki Sazanowa, za tak wielką cenę został osiągnięty (mniej więcej Rosja zrezygnowała z polityki na dalekim Wschodzie), że raczej klęską niż tryumfem jest dla swego twórcy.

Nie brak więc dostatecznych powodów do upadku Sazanowa; ale jeśli się zważy, że car w ostatnich czasach często w dziedzinie polityki zagranicznej zabierał głos a nawet podobno pomysłami swymi na niej piętno wycisłał, to stanie przed nami pytanie, czy usunięcie Sazanowa nie jest tylko dalszą konsekwencją chęci cara prowadzenia steru zewnętrznych interesów Rosji? Przemawiałoby za tem formalne złożenie teki spraw zewnętrznych w ręce Stürmera, piastującego zarazem godność prezesa ministrów, a więc i spraw wewnętrznych. Że w ręce Stürmera nie złożonoby tak wielkiej i tak różnorodnej władzy, świadczą znowuż o tym głosy, które Stürmerowi wyznaczają rolę twórcy kontrrewolucji w Rosji, co byłoby ponad siły jednego człowieka. W ostatnich czasach pewne warstwy społeczeństwa rosyjskiego, ukołysane wojną, zaczynają się budzić z uśpienia i coraz głośniej szemrać na bezowocne marnowanie ludzi. Ze wsi i z miast idzie pomruk na olbrzymie obszary imperjum i coraz donośniej huczy pytanie: po co i na co? I nie wystarczają już „mużykom" i robotnikom

hasła za „Polszę“, za „Prikarpatskuju Ruś“, za „Słowian“—olbrzymie straty w materjale ludzkim, brak jakichkolwiek zmian w polityce wewnętrznej Rosji pomruk ten potęgują. Przed kierownikami dzisiejszej Rosji staje groźne pytanie, czy ów pomruk nie wybuchnie w zorganizowanej rewolucji, która, jak podczas wojny japońskiej, może udaremnić wszystkie owoce „zwycięztwa“. Ten lęk przed rewolucją wywołał memorjał prawicowców do cara, mający skierować uwagę na rosnące niebezpieczeństwo rewolucji.

Zmiany ostatnie w ministerjum mają więc z jednej strony uświęcić w oczach mas carskiem imieniem politykę zewnętrzną państwa, z drugiej strony dać początek organizacji wysiłków, któreby w zarodku stłumiły groźne niezadowolenie. Stürmer ma być owym opatrznościowym mężem, który będzie umiał przytrzeć rogi rosnącej hydrze rewolucji a przeto stworzyć korzystne nadal wewnątrz społeczeństwa rosyjskiego warunki dla zrealizowania ostatecznego zwycięztwa. Czy mu się to uda i czy fakty wojskowo-polityczne nie wyrzucą go z zajmowanego stanowiska, a przeto nie upotężnią pomruku mas rosyjskich, przyszłość pokaże.

Deklaracja Stürmera, mająca wyrażać jego program polityczny, zwraca uwagę jedynie na potrzebę zwycięztwa Rosji i poświęcenia temu celowi wszelkich wysiłków. Ma to odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw wewnętrznych. Charakterystyczną jest wzmianka o sprawie słowiańskiej. Sprawa ta dla Rosji obecnie nie istnieje. Wojna powinna pochłaniać w zupełności uwagę społeczeństwa. Inna rzecz, czy niezadowolone żywioły posłuchają tego głosu.

st. m.

Hr. Andrassy o sytuacji wojennej.

Hr. Juliusz Andrassy, znany przyjaciel Polaków i zwolennik państwa polskiego, przebywa obecnie w Berlinie, dokąd wyjechał dla ważnych narad politycznych. Z wybitnym politykiem węgierskim rozmawiał zastępca amerykańskiej ajencji „United Press“, p. Ackerman o sytuacji wojennej i widokach pokoju.

Zdaniem hr. Andrassyego bezpośredniego wystąpienia zbrojnego Rumunji po stronie koalicji nie należy oczekiwać. Wiele zależy od sytuacji wojennej. „Jeżeli zdołamy utrzymać nasze obecne linje—mówił Andrassy—na co liczę, to mojem zdaniem Rumunja nie wystąpi, skutkiem czego sądzę ostatecznie, że Rumunja pozostanie neutralną“.

Na pytanie, czy pobyt Andrassyego w Berlinie nie pozostaje w związku z zamiarami pokojowymi, odpowiedział węgierski polityk stanowczem „nie“. „Obecnie nie czas mówić o pokoju. Koalicja nie wda się w układy pokojowe po nadziejach zwalczenia nas, jakich zaczerpnęła. Będziemy mogli dopiero mówić o pokoju, kiedy odrzucimy Rosjan“.

— Wobec tego nie można mówić o pokoju tego lata? — zauważył dziennikarz.

— Żadną miarą nie, jeżeli tego lata nie odniesiemy zwycięstwa — odpowiedział hr. Andrassy.

W końcu mówił Andrassy o wspaniałych zbiorach węgierskich.

Legjony.

≅ **Rocznica.** W tych dniach przypada pierwsza rocznica utworzenia 6 go pułku Legjonów Polskich, który w ciągu roku swej bohaterskiej żołnierskiej służby pod sztandarami sprawy narodowej zasłużył na cześć i sławę. Ostatnio pułk 6 y dzielnie się zaznaczył w walkach o Polską Górę.

≅ **W stanie zdrowia pułkownika Januszajtisa,** przebywającego w leczeniu w krakowskim szpitalu pod Baranami, nastąpiło znaczne polepszenie. Jak się dowiadujemy, rana postrzałowa zabliźniła się już i pułkownik zamierza wkrótce wyjechać do Zakopanego, dla dokończenia tam kuracji i odświeżenia sił.

≅ **Nabożeństwo za Legjonistów w Warszawie.** Rodziny Legjonistów Polskich, przejęte do głębi ostatnimi wypadkami nad Styrem i Stochodem zorganizowały nabożeństwo w kościele Zbawiciela o godz. 9 i pół rano we wtorek na intencję uproszenia błogosławieństwa orężowi polskiemu i zwycięstwa sprawie, dla której walczą.

≅ **Z walk 6 pułku Legjonów.** „Ziemia Lubelska“ w opisie bitwy pod S., drukowanym w odcinku feljetonowym donosi:

Znajdujący się przez czas bitwy przy majorze Galicy—czasowy odjutant pułkowy por. hr. Łubieński — przepadł bez wieści. Prawdopodobnie wraz z 2 konnymi ordynansami, których miał przy sobie — dostał się do niewoli. Opuścił on bataljon 1-szy około godz. 2 popoł.—aby dotrzeć do drugiego bataljonu i podpułkownika Norwida. Z jazdy tej—młody i obiecujący oficer —więcej nie powrócił, ani do podpułk. Norwida nie dojechał.

Dola naszych świątyń.

(Korespondencja „Gazety Radomskiej“)

Policzna w lipcu

W październiku roku 1914 w Policznie i wioskach sąsiednich odbyły się wielkie boje, w których uczestniczyła I-sza Brygada J. Piłsudskiego. Chwile te pamięta każdy z mieszkańców Radomia—wryły mu się one wstrząsającymi obrazami, upamiętniła je groza wojny, która po raz pierwszy dała się z bliska widzieć radomianom.

Spustoszoną w siedmiodniowej nieustającej bitwie Policznę opisywaliśmy w swoim czasie. Dziś już blisko dwa lata minęły od owych strasznych chwil. Ruiny doprowadzono do względnego porządku, zryte okopami i kulami pola pokrywają dziś piękne łany zboża. Wytrwała a pracowita ręka rolnika starała się zatrzeć ślady burzącej bitwy, umożliwić dalszą zbożną pracę na roli—jeno gdzieniegdzie mogilny krzyż z wyciągniętymi ramionami, nawpół zagrzebany czerep pocisku, zapomniana dziura w murze przypominają minione boje.

Przyroda stanęła w pomoc rolnikowi, skrywając w barwnych splotach bujnej roślinności pozostałe ślady i blizny po jednej ze straszliwszych walk tej wojny...

Wytrwały rolnik wyszedł w pole z sierpem, by zbierać plony pokaleczonej wojną gleby. I pracy jego nie mąciłoby wspomnienie smutne a wstrząsające przebytych chwil...

Nad złocistymi łanami zbóż sterczą ku niebu dwie wieżyce. Gotyckie łuki wyszczerbione, potężne skarpy zwalone, zieją pustką wybite strzeliste okna; pustka i niegodne pobożnych Polaków zaniedbanie, jak memento biją w okolicę...

Wystraszony wieśniak nie raz na widok opuszczonej świątyni wstrzymuje się w swej pracy i z niepokojem nadsłuchuje, czy nie doleci go czasem złowieszczy huk armat, czy nie zachichocze pędzący szrapnel — niedawny niszczyciel owoców żmudnej jego pracy... Cisza... jeno kawki z krzykiem krążą dokoła trupa—świątyni, napełniając jego szczeliny i rany życiem...

Wejdźmy do środka. Sklepienia przemokłe po dwuletnich śniegach i deszczach coraz z to hukiem zwalają się na posadzkę... Grobową ciszę zakłóca stuk strąconej przez ptaka cegły, ze ścian patrzą na ciekawego oczy obrazów świętych, ze zwałów cegieł wygląda rozpacznie ręka zgruchotanego świeżo posągu..

Jakże smętnie wygląda zapomniana nawet przez swych kapłanów — ruina świątyni... Niszczeją piękne rzeźby w drzewie, któremi przyozdobiony był kościół, walące się sklepienia dopełniają zniszczenia wojny, łamiąc i gruchocąc ocalałe szczątki pracy ludzkiej, ofiarowane chwale bożej..

Z zadziwieniem spostrzegamy, że starożytny, wielkiej wartości obraz, niegdyś z dumą pokazywany zwiedzającym, powoli obłazi z farby i niszczeje... Pięć wieków pono chroniła go ręka ludzka—dziś nie znalazło się nań miejsce w szopie, prowizorycznie zastępującej kościół!

I czemu takie zapomnienie — czemu nie widać ni śladu obrony szacownych szczątków, pozostałych po niszczycielskiej bitwie—czemu?...

— O, siła pieniędzy kosztować będzie odnowienie kościoła, przerywa przygnębiające milczenie sługa kościelny—ale może „nasz cysorz“ da pieniądze, trza jeno na niego zaczekać!..

Promyczek światła zda się przedzierać chmurę smutnych pytań. O, ciemnoto potężna, więc ty każesz nam czekać nawet przy odbudowaniu świątyń na białego schyzmatyckiego cara, burcę kościołów na unji, ciemiężyciela ludu katolickiego?! ..

Przejezdny.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

Plątanina nie w porę.

Jeden z lekarzy radomskich opowiadał mi niedawno, że zauważył w praktyce swojej w naszem mieście szczególne zjawisko: większość Radomian i (wybaczcie nadobne córy Ewy!) Radomianek ma powiększoną śledzionę. Uczony syn Eskulapa rozwodził się szeroko nad przyczynami oraz nad skutkami tego zjawiska. Nie wiele z tych specjalnych wywodów utkwiło w mojej głowie laika, ale pamiętam, że zasadniczą przyczyną ma być nizinne położenie naszego miasta, powietrze nasiąknięte wieczną wilgocią i stąd skłonność mieszkańców do malarji, tyfusu i t. p. chorób, przy których śledziona ulega powiększeniu. Ciekawsze jednak ze stanowiska społecznego są skutki tego masowego zjawiska: powiększenie śledziony wytwarza specjalny typ usposobienia, któremu plebs intuicyjnie nadał trafne określenie „śledziennictwo“ — a posiadaczom tego usposobienia—brzydką nazwę „śledzienników“.

Ten wyraz, wbrew mniemaniu niektórych naszych domorosłych filologów, bynajmniej nie pochodzi od poczciwego wielkopostnego śledzia, lecz rodowód swój bierze od powiększonej śledziony. „Śledziennikami“ zwykliśmy nazywać ludzi wiecznie skwaszonych i skrzywionych, apatycznie patrzących na wszystko —a przedewszystkiem złych. Złych—i niezadowolonych ze wszystkiego.

Im dłużej przyglądam się naszemu radomskiemu mikrokosmosowi, tem silniej przekonywuję się, że spostrzeżenie naszego lekarza było trafne. Oto jaskrawy przykład z dni ostatnich. Wiadomo, z jaką radością, entuzjazmem niemal, przyjął cały kraj—cała Polska — echa wspaniałej uroczystości otwarcia Rady miejskiej w Warszawie. Serca żywiej drgnęły,—a słowo tchnące wiarą w lepszą przyszłość i słowa, jakich od sejmu 1831 roku Warszawa i cała Polska nie słyszała — słowa, które brzmią jak sen, iszczący najgorętsze pragnienie Narodu—rozebrzmiały po całym kraju, budząc zrozumiałe uczucia wielkich nadziei, poruszając najserdeczniejsze struny dusz polskich. Szczególniej głęboko pomyślane, godnością narodową i poczuciem polskiej racji stanu nacechowane przemówienie prezesa Rady miejskiej, rektora Brudzińskiego, wywołuje w opinji całego kraju najżywszy oddźwięk i najgorętsze uznanie. Zdawałoby się, że nie powinno być Polaka, którýby z przemówienia rektora Brudzińskiego, choć jedno zdanie chciał wykreślić a już szczególniej te myśli, które tak jasno, tak szczerze, z taką godnością i z takiem poczuciem siły stawiają sprawę naszych nieprzedawnionych praw

A jednak znalazł się malkontent—i to naturalnie w naszym malarycznym Radomiu. Warszawa nie zadowolniła... (risum teneatis) „Głosu Radomskiego“. Głos stolicy Polski nie zadowolnił „Głosu Radomskiego“, gdyż „były w nim nuty w plątane nie w porę i nie w czas tej chwili—dziś szczególniej—osobliwej“. Jakie nuty chciałby wplątać „Głos Radomski“ w głos Warszawy, tego nie powiedziano. Stąd też niewiadomo, czy nie powinnyby to być stare, znane nuty... W każdym razie: „czekaliśmy innego!“ (to „my“, przypominające sakramentalne „My (op. Mikołaj II z bożej łaski i t. d.“) oznacza zapewne „Głos Radomski“, gdyż niewiadomo kogo to pismo reprezentuje; dotąd bowiem nie zadeklarowało się jako rzecznik jakiejś istniejącej grupy politycznej lub społecznej). Ale mniejsza o to.

Ciekawsze jest, że radomskiemu malkontentowi nie podoba się to właśnie, co porywa dziś całą Polskę. Niepodoba mu się mianowicie, że rektor Brudziński w przemówieniu swojem potrącił o politykę — i dał wyraz ożywiającym dziś nasze społeczeństwo oczekiwaniom wielkich doniosłych zmian. Nie w smak poszło zapewne radomskiemu krytykowi Warszawy, że prezes Rady miejskiej słusznie zaznacza: „Dożyliśmy bowiem chwili, gdyśmy zrozumieli, że zasiewać trzeba miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna“. Nie takich słów, zdaniem autora „Chwili osobliwej“ oczekiwaliśmy (tzn. „Głos Radomski“) od Warszawy w dniu otwarcia jej Rady miejskiej. Dlaczego nie w porę i nie w czas były pewne nuty w głosie Warszawy i kiedy ma zdaniem autora „Chwili osobliwej“ nastąpić pora, gdy z mównicy publicznej w Polsce wolno będzie mówić o Polsce wolnej, tego autor również nie mówi.

Doszło do tego, że są w Polsce Polacy, dla których sama wzmianka o wolności politycznej Polski,

wywołuje jakieś dziwne niezrozumiałe, niepojęte wprost uczucie lęku: Nie w porę, nie w czas! Zaiste, nie w porę i nie w czas tej chwili jest ta plątanina publicystyczna śledziennika, przypominająca znany aforyzm o koniu, żabie itd.

Długotrwałe deszcze rozmoczyły jeszcze bardziej bagienko radomskie. Śledziony powiększyły się w dwójnasób. Oto dlaczego tylko u nas są możliwe takie „osobliwe chwile“ i równie osobliwe typy, którym cierpienia śledziony nie pozwalają ogarnąć spojrzeniem jaśniejszem i cieplejszem wielkich zdarzeń, rozpalających się nad Polską zorzą całowiekowych oczekiwań i nadziei Narodu.

wujot.

Za poległych w ostatnich bojach

Legjonistów Polskich

odbędzie się w kościele po-Bernardyńskim d. 3 sierpnia o g. 10 rano

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

staraniem rannych towarzyszów, przebywających w Szpitalu Radomskim, na które W. P. Obywateli i Obywatelki miasta Radomia zapraszamy w imieniu rannych i chorych: **Fraciszek Skupień, Antoni Strojnowski**

Z Komitetu Doradczego Miejskiego.

Na posiedzeniu Komitetu Doradczego Miejskiego dn. 25 bm. omawiano następujące sprawy:

1. Wskutek pisma Sędziego pokoju m. Radomia w sprawie opiek nad sierotami postanowiono upoważnić prezydenta do zaproszenia przedstawicieli instytucji społecznych i dobroczynnych celem wyboru i ukonstytuowania Miejskiej Rady opiekuńczej dla spraw sierocych

2. Z powodu żądania władz okupacyjnych wniesienia podatku zasadniczego od nieruchomości należących do Magistratu postanowiono prosić Komendę obwodową o odroczenie terminu płatności ze względu na zły stan kasy miejskiej.

3. Polecono Wydziałowi Technicznemu zabezpieczenie dachu budynku po-Bernardyńskiego od zupełnej ruiny kosztem 300 rubli, o ile by taka sama nie wystarczyła na prowizoryczny remont dachu polecono Wydziałowi przedstawić szczegółowy kosztorys.

4. Upoważniono Wydział Gospodarczy do postawienia na folwarku Koniówka stajni dla koni taboru miejskiego z materjału przygotowanego z lasu miejskiego, przeznaczając 1500 r. na okucia, robociznę i dachówkę.

5. Postanowiono powierzyć technikowi leśnemu sporządzenie planu prawidłowego gospodarstwa leśnego w lesie Pacyna, a do czasu sporządzenia planu zabronić wycinania drzewa nawet na konieczne potrzeby miejskie i niezwłocznie wywieźć z lasu gotowy materjał do składu miejskiego.

6. Polecono Wydziałowi Technicznemu przeprowadzenie czasowej linji regulacyjnej ulicy Górki Lubelskie pomiędzy Sporną i Zgodną po stronie numerów nieparzystych, wybrukowanie rynsztoka i części ulicy przed posesją Resursy Rzemieślniczej.

7. Upoważniono Wydział Techniczny do remontu drogi wiodącej do rzeźni kosztem 500 rubli.

8. Wobec niedojścia do skutku 27-VII-16 zebrania Komisji Rewizyjnej do sprawdzenia wydatków, poniesionych przez Dozór Bóżniczny na razie postanowiono zwołać drugie zebranie tejże komisji i uznać je za bezwględnie prawomocne.

0. Postanowiono wyasygnować 300 rubli na poczet zaległego czynszu za lokal przy ul. Piaski № 26.

10. Postanowiono asygnować p. Piotrowskiemu 149 rb. 50 kop. za dostarczone ławki do szkół początkowych miejskich.

11. Postanowiono zwrócić uwagę odnośnych władz, że ulice przed gmachami urzędowymi nie są utrzymywane w czystości, do czego są obowiązani stróże gmachów rządowych.

12. Przyjęto do wiadomości, że Zarząd orkiestry 93 pułku wpłacił do kasy Miejskiej 42 kor. 99 h. z koncertów w parku Kościuszki z dni 2 i 9 bm. i 26 kor. 27 hal. z dnia 16 bm.

13. Postanowiono przyznać kredyt

40 rubli za czasową pomoc w buchalterji Zarządu miasta.

14. Prośbę p. Blatmana właściciela Hotelu Polskiego o wynagrodzenie za kwatery pozostawiono na razie bez uwzględnienia, odraczając decyzję stanowczą do czasu uregulowania sprawy kwaterunkowej.

15. Podatki z domów № 15 i 17 przy ulicy Szerokiej rozłożyć na dwie równe renty, z których jedna winna być niezwłoczne zapłacona.

16. Zatwierdzono plany na bramę wjazdową przy ul. Zgodnej № 10, na przeniesienie budki czasowej Franciszki Barwickiej z ulicy Kozienieckiej na plac № 54 przy Wysokiej, na przeróbkę budynków niemieszkalnych na rzeźnię ptaków przy ul. Wysokiej № 18.

17. Odmówiono pozwolenia na postawienie budynku drewnianego na nieruchomości № 3 przy ul. Dzierzkowskiej i rozpoczętą budowę wstrzymać, oraz zmusić właściciela do usunięcia części już wzniesionej; odmówiono również pozwolenia na zmianę słupów i reperację dachu na budynku drewnianym przy ul. Długiej № 32.

18. Odmówiono pozwolenia na złożenie materjału budowlanego na nieruchomości № 17 przy ul. Zatylnej do czasu przedstawienia planu projektowanej budowy domu.

19. Postanowiono wyrazić ostateczne zgodę na zamianę przez Elektrownię lamp ulicznych łukowych na półwatowe o sile 600 świec z warunkiem, że Elektrownia zobowiązuje się w razie żądania Magistratu zamienić lampy na inne więcej ekonomiczne lub dające lepsze światło za zwrotem od miasta rzeczywistych kosztów zamiany.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* niedziela 30 lipiec, Julitty i Donatyli, M. m.

Wschód słońca godz. 5 m. 05, zachód godz. 8 m. 26, czas letni.

Wspomnienia historyczne: 1838. Urodziny Jana Matejki.

— **Wyjazd dzieci do Solca.** Polski Komitet Pomocy Sanitarnej przy pomocy Tow. Dobroczynności i Komitetu Obywatelskiego jutro w poniedziałek o godz. 7½ rano wysyła na kurację do Solca na przeciąg całego miesiąca—70 dzieci, i paru osób starszych, chorych na skrofuły. Wysłaniem dzieci zajmuje się niestrudzona w pracy społecznej prezesowa T-wa. p. Wroncka. Na intencję wyjeżdżających wczoraj o godz. 9 rano w kaplicy Matki Boskiej w kościele poBernardyńskim ks. Bielski odprawił Mszę św. przy udziale wszystkich wyjeżdżających z rodzicami

Wyjeżdżającym dzieciom pospieszył z pomocą również i komitet Obyw. Ziemi Kieleckiej, przygotowując 8 furmanek na st. Kielce, oraz obiad. Z dziećmi wyjeżdżają jako opiekunowie, gospodyni Szpitalika p. M. Radzimińska, Sanitarjuszka p. Masalska i dla niesienia pomocy lekarskiej student medycyny p. S. Sobieniecki.

= **Zmarli w par. Radom.** dn. 28-VII: Ludwika Pająk l. 50, Janina Kosna 1 r.

— **Z plantacji miejskich.** Od prezydjum miasta otrzymujemy następujące pismo: Zadrzewienie ulic jest stale niszczone przez wyrostków, szczególnie w miejscach mniej dozorowanych przez organy wykonawcze. Zwiększona hodowla kóz odbija się również ujemnie na stanie drzewek Nakładane wysokie kary na właścicieli kóz, puszczonych na paszę uliczną, zmuszą ich zapewne do zwracania na kozy pilniejszej uwagi, gorzej jest z nieuchwytnymi psotnikami, którzy wstyd naszej kulturze przynoszą, obdzierając drzewka ze skóry, przecinając zmocowania do palików, lub wprost kradnąc paliki. Na tych innej rady niema, jak tylko oddawanie w ręce milicji przez przygodnych świadków tego barbarzyństwa. Proszeni są również wszyscy właściciele nieruchomości o opiekę nad drzewkami przed własnemi posesjami i komunikowanie Wydziałowi Technicznemu Magistratu o wszelkich uszkodzeniach.

— **Zarząd T-wa „Opał"** komunikuje nam: Towarzystwo Spółdzielcze „Opał" w Radomiu, założone w 1913 r., liczyło na 1 stycznia 1916 r. 237 stowarzyszonych, przybyło 4, ubyło 6, pozostało na 1 lipca 1916 r. 235 członków, w tej liczbie: jeden, mający 3 udziały dziesięciorublowe; 5-ciu posiadających po dwa udziały; 207—po jednym udziale; 9-ciu, z niepełnym udziałem i 13, którzy złożyli w roku 1913 po 50 kop. wpisowego a na r-k udziałów nic dotąd nie wpłacili.

Bilans na 1 lipca r. b. przedstawia się następująco:

Stan czynny: gotowizną w kasie rb. 56875, w Tow. Przem. Górn. „Tepege" w Dąbrowie zaliczka na węgiel kamienny rb. 1883 92, ruchomości rub. 579.80, remanent towarów rb. 895.43, dłużnicy rb. 700, opłata asekuracyjna składu, odnosząca się do drugiej połowy r. b., rb. 456, razem rb. 3939.46.

Stan bierny: udziały członkowskie rb. 2357.43, kapitał zapasowy rb. 118 kop. 91, kapitał rezerwowy rb. 623.85, różni rb. 376, czysty zysk rb. 463.27, razem rb. 3939.46.

— **Zebranie Tow. Ogrodniczego** Radomskie T-wo Ogrodnicze zawiadamia, że zebranie w sprawie zawiązania Spółki Ogrodniczej, odbędzie się dn. 7 sierpnia o godz. 6 ej wieczorem, w lokalu Spółki Rolnej, a nie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

— **Wieści od uchodźców.** Wincenty Ślifirski poszukuje rodziny Juljana Kasprzyckiego, syna Karola i Kazimierza Kasprzyckiego, syna Feliksa, ucznia gimnazjum radomskiego i sióstr jego Janiny i Zofji, zamieszkałych przed wojną w Sandomierzu. Znajomi proszeni są o łaskawe powiadomienie pod adresem stacja Niandona północnej dr. żelaznej, kancelarja Depot.

— **Z teatru** komunikują nam: Wczorajszy występ znakomitej polskiej artystki, Zofji Czaplińskiej, powiódł się znakomicie, a publiczność zebrana darzyła artystkę grzmiącymi oklaskami; po trzeciem akcie obdarzono artystkę kwiatami.

Drugi i ostatni występ utalentowanego gościa odbędzie się we wtorek w „Dramacie Kaliny".

Dzisiaj miła operetka „Lalka", w roli tytułowej z p. Bańkowską Akt II fabryka lalek jest urozmaicony tańcami w wykonaniu Matuszewskich, Pawłowskich oraz Narcyza i Józia.

We środę „Druciarz" na benefis utalentowanej śpiewaczki p. Czesławy Celińskiej.

We czwartek „Wieczór Śmiechu", na którego program złoży się: balet jednoaktowy „Polskie kwiaty", wesoła, pełne humoru farsa i wielki kabaret p. t. „Co kto lubi".

TELEGRAMY

Szkoły oficerskie Legjonów polskich.

Wiedeń. (BK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W najbliższym czasie organizuje Komenda Legjonów polskich dwie szkoły aspirantów na oficerów, w Lublinie i w Piotrkowie. Inspektorem obydwóch szkół zamianowany został podpułk. Legjonów Sikorski. Liczba kandydatów do każdej z tych szkół wynosić będzie najwyżej 50.

Konferencje finansowe państw centralnych

Berlin. (BK.) „Nordd. Allg. Ztg." donosi, że austrjacki minister finansów Leth i węgierski Telecky w odpowiedzi na odwiedziny byłego sekretarza stanu Helfericha we Wiedniu, udali się do Berlina na dalsze narady zarządów finansowych trzech państw. U niemieckiego ministra finansów hr. Raedera odbyły się wczoraj narady w sprawie ogólnych spraw finansowych, wynikających ze ścisłego współdziałania sprzymierzonych państw. Wyczerpujące narady umocniły na nowo zupełną zgodność głównych wytycznych postępowania.

Olbrzymie straty we Francji.

Genewa. (CK). Twierdzą, że istnieją pewne oznaki, iż w armji francuskiej daje się odczuwać brak żołnierza. Straty Francuzów pod Verdun mają wynosić około 350,000, nad Sommą 50.000. Straty Anglików nad Sommą wynoszą conajmniej 150,000 ludzi.

Atak na rosyjską stację lotniczą.

Berlin. (BK). Urzędowo Rosyjska stacja lotnicza Labarza na wyspie Zerel w dn. 27 bm. została znowu dwukrotnie zaatakowana przez naszą eskadrę hydroplanów; a mianowicie wczesnym rankiem i wieczorem. Mimo silnej obrony osiągnęto dobre wyniki. Widziano pożar w hali lotniczej, spowodowany wybuchem celnego pocisku. Jeden budynek stacji lotniczej spłonął.

Redaktor i wydawcą: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.